

Mieczysław Mniszek Tchorznicki

OCHRONA
PRZYRODY
NA WSI



NAKŁADEM AUTORA

K.2039.

PAŃSTWOWE
MUZEUM ZOOLOGICZNE
BIBLIOTEKA
Inw. Nr. H. 2039.

Mieczysław Mniszek Tchorznicki

OCHRONA
PRZYRODY
NA WSI

NAKŁADEM AUTORA

4927A
PANSTWOWE
MUZEUM ZOOLOGICZNE

BIBLIOTEKA

Inw. Nr **K.2039.**

DRUKIEM ZAKŁ. GRAF.
TOW. WYD. „BLUSZCZ”
WARSZAWA, SOLEC 87

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K. 2039



1000000000448

*Wielce Szanownemu Panu Profesorowi dr.
Władysławowi Szaferowi, wielkiemu bo-
jownikowi w walce o ideę ochrony przy-
rody w Polsce pracę niniejszą poświęcam.*

AUTOR.

Motto:

Niemasz większej miłości, nad miłość przyrody,
boć ona najpiękniejszym dziełem rąk bożych

Ideowe motywy ochrony przyrody.

Zagadnienie ochrony przyrody nie jest zagadnieniem nowym. Istnieje jednak pewna poważna różnica pomiędzy ujęciem tego zagadnienia przed wojną, a współczesnym pojęciem ochrony przyrody. Otóż dawniej podchodzono do ochrony przyrody ojczystej z punktu widzenia, że się tak wyrazić można, materjanego. Oczywiście samo to założenie było już zgóry fałszywe i mogło doprowadzić do fatalnych rezultatów, co niejednokrotnie miało miejsce. Chroniło się tylko takie rośliny, drzewa czy zwierzęta, które człowiek uznawał za pożyteczne zapomniawszy natomiast o ochronie obiektów obojętnych, czyli ani szkodliwych, ani pożytecznych dla celów praktycznych tępiłono zaś bez miłosierdzia i skazywano na zagładę wszystko, co stanowiło przeszkodę dla prac życiowych człowieka, lub co uważano zresztą nieraz mylnie za szkodliwe.

Na szczęście dzisiaj zagadnienie ochrony przyrody przyjęło inny kierunek. Czynniki miarodajne wychodzą dziś z założenia, iż chronić powinno się wszystko. Słowo „tępić“ wykreślono zupełnie z naszego słownictwa, o ile chodzi o przyrodę. Jest to jedyne racjonalne podejście do tego zagadnienia. Pamiętajmy bowiem, że tępie-

nię czegokolwiek bądź w przyrodzie ojczystej wpływa na zmianę całego krajobrazu, nieodłącznego, przecież od samej istoty pojęcia ojczyzny.

W wyniku poważnych badań naukowych czynniki oświatowe wysnuły trafny wniosek, że wszystko w przyrodzie ma swój cel; każda odmiana czy gatunek spełniają swoje zadanie, nie może więc być mowy o szkodliwości jakiegokolwiek gatunku. Postanowiono zatem chronić nie tylko obiekty, którym grozi wymarcie, lecz również i te, które z racji swej użyteczności mogłyby podlegać nierozważnej eksploatacji ze szkodą dla całości kształtu krajobrazu i rozwoju nauk przyrodniczych. Mam na myśli użytkowanie gałązki narzutowych, drzew budulcowych, a obecnie już rzadko spotykanych, jak np. cis, modrzew polski i wiele innych. Postanowiono też chronić i zwierzęta, uważane dotąd przez rolników czy też hodowców zwierzyny łownej za szkodliwe, a więc rysie, niedźwiedzie, lisy, tchórze, norki, ptaki drapieżne. W ostatnich czasach również czynniki łowieckie doszły do tego punktu widzenia, czego najlepszym dowodem jest nowy projekt ustawy łowieckiej, która przewiduje czas ochrony dla każdego niemal gatunku zwierzyny.

Dziś ochrona przyrody ma podkład raczej ideowy; chroni się przyrodę

ze względu na jej wartości istotne. Nawet ci, którzy się z tem pojęciem nie godzą, muszą uznać, że we współczesnym pojęciu ochrony przyrody dążność do zachowania obrazu przyrody pierwotnej z jej wszelkimi przejawami dominuje nad motywami natury czysto praktycznej. Względy naukowe przemawiają również za koniecznością ochrony przyrody w jej pierwotnym wyrazie. Nieomal każda gałąź wiedzy opiera się na przyrodzie, a zwłaszcza w Polsce, która jest krajem wybitnie rolniczym. Rolnictwo zaś samo przez się jest tak związane z przyrodą, że ta ostatnia stanowi naturalne podłoże wszelkich dziedzin wiedzy, związanych z rolnictwem. Ten jeden tylko motyw wskazuje na konieczność ochrony przyrody. Dziś utarło się wśród społeczeństwa mniemanie, iż ochrona przyrody polega głównie na tworzeniu rezerwatów! Mniemanie to jest mylne, gdyż samo się przez się rozumie, że konieczność zakładania rezerwatów istnieje tylko tam, gdzie chodzi o całkowitą lub częściową ochronę wymierającego gatunku, lub zjawiska przyrodniczego stanowiącego unikat, jak np. Puszcza Białowieska, gdzie warunki geograficzno-klimatyczne stworzyły całkowicie odrębne i wyjątkowe przejawy życia roślinnego. Ograniczenie zaś zagadnienia ochrony przyrody do samej kwestji powstawania rezerwatów godziłoby w interesy poszczególnych jednostek, rezerwat bowiem nie może być gospodarką dochodową, podczas kiedy ochrona przyrody w swem szerszym ujęciu powinna sprzyjać interesom człowieka. I jako taka pożądana jest na każdym kroku, na wsi zarówno jak i w mieście.

Zastanowiliśmy się tylko nad motywem naukowym w pojęciu ochrony przyrody. Chodzi o to, by młodzież mogła się kształcić nie tylko z książki lecz też i praktycznie, badając zwierzęta czy rośliny, glebę czy za-

bytki przyrodnicze, posiadające również wartość historyczną drogą dla każdego gorąco miłującego swą ziemię ojczystą Polaka.

Dalszym powodem, dla którego należy chronić przyrodę, to sprawa higieny społecznej. Każdy mieszkaniec miasta, a nawet wsi udaje się chętnie w góry czy nad morze w celu poprawienia stanu swego zdrowia. Dowiedzionem jest, że nie samo powietrze górskie czy morskie działa na zdrowotność ludzką. Wiele chorób ma podłoże nerwowe, a nic tak nie koi nerwów, jak właśnie przyroda. Wracając na łono natury, człowiek wraca do swego prairódla. Jest on bowiem nierozłączną częścią przyrody, choć nieraz o tem zapomina, w wirze prac codziennych, w wiecznej gonitwie za pieniądzem. Ale przepracowany umysł, organizm zatruty ryzstokowem i fabrycznemi wyziewami, pragnie odetchnąć powietrzem wolnym i czystym, pragnie ucieszyć oczy bielą śniegu czy też potęgą fal morskich, lub surowością skalnych szczytów. Nie wystarczy obejrzeć to w kinie, to nie da ukojenia starganym pracą nerwom. Do wypoczynku nerwów trzeba żywych kolorów, ruchów żywego zwierzęcia, trzeba słyszeć szum żywych drzew. Niezamożny idzie do parku miejskiego, cieszy się widokiem zielonej trawy, białego, sztucznie wyhodowanego w kurniku kabadzia. Lecz to mu nie wystarcza, przeciwnie budzi w nim coraz silniejszą, coraz bardziej przemożną tęsknotę za przyrodą pierwotną. Bogatszy jedzie dla poprawy zdrowia na wieś lub do jakiegokolwiek uzdrowiska. Biedniejszy nie może zaspokoić swojej tęsknoty i zdrowie jego częstokroć się pogarsza z roku na rok, kończąc się niekiedy stanem beznadziejnym.

Spoleczeństwo zdaje sobie doskonałe sprawę z trudności z kontaktu z przyrodą dla normalnego rozwoju dziecka. Wyrazem tej powszchnie od-

czuwanej potrzeby stały się miastogrody (Żoliborz w Warszawie), lecz i to okazało się niewystarczającym. Nikt nie zaprzecza dobrych stron miast-ogrodów, lecz dopiero na wsi dziecko nabiera sił do nauki lub pracy.

Na to jednak, by okolice górskie czy nadmorskie spełniły swoje zadanie kojenia ludzkich nerwów, muszą one zachować swoją pierwotną dzikość, jest ona bowiem warunkiem ich istotnego piękna. Piękno to nie może podlegać eksploatacji dla celów handlowych, to skarb narodowy, którego tknąć nie wolno. Jediną formą, w jakiej wolno czerpać zyski z przyrody, to wykorzystanie tego piękna dla turystyki. Turystyka musi być jednak kulturalna, nie zaś niszczyielska, nie wolno turystom wszędzie zbierać kwiatów, czy odłamków skal, jako pamiątek z wycieczki. Turysta, który to czyni, jest elementem niszczycielskim, z którym walczyć należy. Walka ta jednak musi znaleźć swój wyraz nie na drodze wymierzania surowych kar, lecz uświadomienia, i tu jest olbrzymie pole pracy dla tak zwanych „ochroniarzy“.

Trzecim motywem konieczności ochrony przyrody będzie motyw wychowawczy, moim zdaniem najistotniejszy, bo sięgający do charakteru człowieka, jak już poprzednio udowodniłem, przyroda działa na system nerwowy człowieka, od którego w znacznej mierze zależy jego charakter. Zniszczony system nerwowy wytwarza bowiem stan psychicznej depresji i zgryźliwości. Widzimy więc, że przyroda działa na charakter człowieka. U dorosłego możliwości zmiany charakteru są niewielkie, jednak i tu znajdujemy szerokie pole dla dobrego wpływu przyrody, a zbędnym jest chyba podkreślanie olbrzymiego znaczenia tego wpływu na kształtowanie się charakteru dziecka. Warunki przyrodnicze, w których ży-

ją i wzrastają ludzkie pokolenia danego kraju, znajdują swoje odbicie w charakterze i twórczości artystycznej jego mieszkańców. Człowiek północy np. Szwed lub Norweg posiada przeważnie charakter twardy i surowy, gdyż takim jest oblicze przyrody północnej. Możemy powiedzieć po prostu, że podstawowe i wrodzone cechy charakteru człowieka są zależne w pewnej mierze od otaczającej go przyrody. Od niej również, od żywego z nią kontaktu zależą będące poniekąd i wtórne, nabyte cechy. Na tym właśnie polega wychowawczy wpływ przyrody. Między innymi uczy człowieka sprawiedliwości, gdyż sama nieznana niesprawiedliwości. A wszyscy zgodzimy się na to, że sprawiedliwość jest jedną z najwybitniejszych zalet człowieka.

Słusznie pisze ks. Weryński w pracy swojej p. t. „Nasz stosunek do przyrody i jej ochrony“:

„Trzeba w szkole i poza szkołą wszczepiać młodzieży znajomość tych praw, trzeba akcentować młodym wychowankom naszym konsekwencje, płynące z tych praw. Przecież np. gdyby ludzie znali lepiej tak powszechne prawo natury, które nakazuje jednostkom, składającym się na jakąś wyższą organizację społeczną (roślinną czy zwierzęcą), wyrzeczenia się części swej wolności i korzyści osobistych dla dobra społeczności, w której żyją, czyżby nie zmniejszyło się samolubstwo ludzkie, które wie-dzie dopogwałcenia wszelkich uczuć względem bliźnich w imię własnego ciasnego interesu, czy nawet poprostu w imię samolubstwa i wygody?“

A dalej ten sam ks. Weryński pisze“:

„... Lekcja poznania praw przyrody prostą drogą prowadzi do drugiego poważnego motywu wychowawczego, płynącego z kontaktu z przyrodą, do nauki sprawiedliwości... Sprawiedliwość ta wpajana w młode dusze w



stosunku do natury, nakazująca zacowanie i uszanowanie jej prawa, wpłynie pośrednio i na stosunek nasz do ludzi, krzewiąc w młodych duszach kult prawa. Jeśli bowiem w wychowaniu młodzieży będziemy kładli silny nacisk na poznanie i poszanowanie praw natury, to urobimy przez to młode umysły w kierunku łatwiejszego zrozumienia praw ludzkich i konieczności ich przestrzegania.

I tu ogromne usługi oddaje propaganda idei ochrony przyrody, dzięki temu, że uczy poznania i poszanowania praw natury, że walczy z egoizmem ludzkim, że uczy sprawiedliwości w stosunku do natury, a w konsekwencji i w stosunku do człowieka.

Należyte ustosunkowanie się młodzieży do ochrony przyrody zaszczerpie w niej również ideę pacyfizmu, tak bardzo potrzebną światu, skołatanemu wojnami i wszelkimi jej przekleństwami“.

Słowa te wystarczą, wynika z nich jasno, że przyroda uczy człowieka sprawiedliwości. Wątpić należy, by dziecko, które rodzice i nauczyciele umiejętnie rozmiłują w przyrodzie, ucząc je kochać każdy jej przejaw, cierpieć nad krzywdą zwierzęcia, żałować ścinanych drzew, mogło stać się w przyszłości zbrodniarzem lub apoteozowało wojnę.

Przyroda działa nietylko na dzieci. Jej wpływ rozciąga się również i na dorosłych, zarówno w pośredni jak i bezpośredni sposób. Pośredni wpływ przyrody ujawnia się przede wszystkim w sztuce.

Mówi się nieraz „muzyka podnosi człowieka na duchu“. Czyż nie można by powiedzieć, że muzyka jest symfonią głosów przyrody, gdyż wpływ tej ostatniej jest właściwym źródłem muzyki. Pełna fantazji i radości zmysłowej muzyka włoska powstawała na tle barwnej, południowej przy-

rody, rozlewna i rzewna muzyka rosyjska, to pieśń stepów i lagodnie płynących rzek, muzyka północy to akord wiatrów i zawiei śnieżnych. Również poezja i malarstwo biorą początek w naturze. W całokształcie twórczości ludzkiej widzimy tego niezliczone przykłady.

A czyż trzeba udowodniać, że natura działa bezpośrednio na człowieka. Zachwyć, który przenika nam serce na widok niedostępnego matecznika puszczy, lub orla szybującego w błękitach, czyni nas lepszymi i karze nam dziękować Stwórcy nietylko za piękno, w które ubrał świat, lecz też i za oczy nasze, mogące to piękno dostrzegać, za serce, które umie się niem zachwycić. Przyrodę porównać można do świątyni. W świątyni chwaliśmy Boga modlitwą. W przyrodzie zaś nietylko człowiek go chwali, lecz każdy jej przejaw oddaje mu cześć samem swoim istnieniem. W świątyni nastrój podniosły, ceremonjal kościelny, ma być dla człowieka pomocą w gorącej i szczerej modlitwie. O ileż jest jednak łatwiej modlić się na łonie natury, gdzie śpiew ptaków, szum drzew, wszystkie głosy i barwy mówią o kimś, kto stworzył te cuda, cuda nieprzemijające, które nieustannie skłaniają myśl naszą, jeśli już nie ku modlitwie, to przynajmniej ku miłości Boga, zbliżając nas Doń, podsuwają nam poważną myśl o życiu.

Słusznie pisze Adolf Dygasiński w jednej ze swych świetnych prac. Tak porównuje on las z kościołem:

„... jesteś w prawdziwym kościele, gdzie zamiast świec — gwiazdy się palą, zamiast kadzidła — masz kwiaty, zamiast kopuły kościelnej — sklepienie niebieskie“.

Nie jest to świętokradztwem, bo czyż przyroda nie jest najpiękniejszym dziełem rąk boskich?

Przyroda uczy również człowieka miłować swój kraj ojczysty. Uczy nas ona historii danego kraju. Żeromski

w „Puszczy Jodłowej“ mówi, że kocha puszcze, bo jest ona dla niego przypomnieniem zwycięstw oręża polskiego i walk o niepodległość.

Każdy Polak powinien kochać tak przyrodę, jak ją kocha ten wielki powieściopisarz, była mu ona zarówno bodźcem w pracy, jak i odpoczynkiem. Mówi on o chatce, położonej wśród borów, gdzie zaczął tworzyć:

„Widzę cię we wspomnieniu świątyńko mała, dawnego eremity domku, kołysko moich — żal się Boże! — poezji“.

Zeromski, Weyssenhoff, Reymont i wiec innych czerpali natchnienie z przyrody; kształtowała ona ich umysły i serca. Wszystkie uczucia, które w tych autorach budziła przyroda, przelali oni w myślach i słowach swych bohaterów.

Znany polonista polski Mieczysław Piszczkowski w rozprawie pod tytułem: „Józef Weyssenhoff, poeta przyrody“, określił znakomicie wpływ przyrody na człowieka.

Oto jego słowa:

„Pobudki odbierane od przyrody wywołują w nas rozmaite stany psychiczne: radość, smutek, melancholję, apatię, zapal do życia. Myśl pobudzona obserwacją porównywa krytycznie, doszukuje się podobieństw i różnic, zmian i cech trwałych, nadaje i uogólnia treść moralną wydarzeń, snuje paralele między egzystencją człowieka a przyrodą, ujmuje ją symbolicznie, czasem dochodzi do koncepcyj mistycznych i religijnych“.

„Przyroda jako zespół warunków w których kształtowały się narody, odgrywa niepoślednią rolę cywilizacyjną. W sytuacji dzisiejszej życie na jej tle reguluje często stosunek człowieka do społeczeństwa, dając mu wytchnienie, daje zarazem sposobność wniknięcia w siebie; przytem obdarza go iluzją wolności, gdy zmęczony więzami socjalnymi i towarzystwem „kochanych bliźnich“, tej wolności

zapragnie. Swoboda ruchów, zdrowe powietrze, wogóle higiena i przystosowanie się na pewien czas do porządku natury, reguluje nerwy ludzi współczesnych, koi niejednokrotnie dysharmonją, powstającą między jednostką a zbiorowością. Współzycie z przyrodą wytwarza przywiązanie do ziemi rodzinnej, z której wyrosło i na którym opiera się uczucie szersze miłości ojczyzny, jako splotu warunków przyrodniczych i kulturalnych. Z uczuć biorą początek obowiązki; godzina zachwytu nad pięknem przyrody swojskiej pogłębia etykę w stosunku do ojczyzny i rozszerza skalę podniet moralnych“.

W tych kilku zdaniach mieści się całe nasze pojęcie o potędze przyrody, potędze, która pozbawia człowieka egoizmu, czyniąc go lepszym, bardziej pełnym poświęcenia dla kraju i bliźnich.

W ten sposób przeszliśmy myślą mniej więcej wszystkie motywy ideowe, dla których warto jest chronić przyrodę, o wartościach jej materialnych mówić tu nie będę, znane są bowiem każdemu. Kwestja ta poruszona będzie zresztą w trzeciej części niniejszej pracy.

Skolei przejźmiemy do zagadnienia, jak mamy chronić przyrodę i jaki jest udział wsi w tej pięknej pracy.

Jak mamy chronić przyrodę.

Musimy sobie powiedzieć zaraz na wstępie, że propaganda ochrony przyrody winna być bardzo ostrożnie i odpowiednio potraktowana. I tak np., gdy będziemy mówili o ochronie przyrody włościanom, musimy główny nacisk położyć na motywy czysto materialne, gdyż tylko te w większości wypadków przemówią do serca i rozumu mieszkańca wsi. O ile zaś będziemy mówili do młodzieży, przedewszystkiem musimy na pierwszy plan wy-

sunąć motywy ideowe, gdyż te przemówią znów do młodzieży najsilniej. A więc wysunąć trzeba motyw zachowawczy, motyw patriotyczny, o ile zaś odczyt czy pogadanka jest dla inteligencji, wówczas już musimy powiedzieć o wszystkim, a więc wyluszczyć motywy materialne, jak również i te, których podłożem jest jakaś głębsza myśl ideowa.

Kto jest najbardziej powołany do propagowania tej idei ochrony przyrody na wsi?... Zasadniczo wszyscy, którym natura jest droga i którzy z ziemi czerpią akiekolwiek dochody. Przedewszystkiem zaś szkoła, a więc nauczycielstwo i kler, dalej dwór, organizatorzy i instruktorzy Kółek Rolniczych, Związki Ziemiaków, Koła Ziemiaków, referenci oświatowi różnych organizacyj wiejskich i t. d.

W jaki sposób praca ta ma być zorganizowana?...

Zacznijmy od dworu: niestety zbyt częstym objawem jest zły przykład dworów. Jakże często widzi się młodych chłopców ośmio a nawet siedmioletnich z flobertami, włóczących się całymi dniami po parkach i lasach, w poszukiwaniu obiektu strzelców. Najczęściej ofiarą tych zabiegów stają się ptaki śpiewające, te właśnie stworzenia które najbardziej zasługują na ochronę. Nieraz zdarza się, że chłopak taki dyszący wprost żądzą zdobycia czegoś „niepospolitego“, strzela w lecie do kotnej samicy zająca, zabija starą kaczkę, siedzącą na jajach. Wraca ro domu ze „zdobyczą“ i dobrze, o ile ojciec jest myśliwym, flobert idzie wtedy na kilka tygodni za karę do szafy i chłopak pozbawiony jest „rozrywki, częściej ojciec czy matka z dumą opowiadają wszystkim: A wiecie, mój Jaś zabił dziś dziką kaczkę“. Zabił, ale dajmy na to działo się to w czerwcu, kiedy prawo łowieckie nie pozwala na to i młode kaczęta bez opieki matki wkrótce wszystkie poginać muszą.

A nawet o ile ojciec jest myśliwym, to nie należy już teraz karać chłopca, właściwie jest już zapóźno trzeba było nie dawać mu broni do ręki, jeśli nie było się pewnym, że syn nie popełni czegoś, co byłoby w kolizji z prawem łowieckim lub pojęciem ochrony przyrody.

I właśnie najgorszy przykład daje dwór, zwykle za takim paniczem włóczy się cała zgraja młodych chłopców fornalskich i w nich zaczyna kiełkować chęć zabijania. Nie jestem przeciwnikiem polowania, sam dużo poluję, ale bronilibym nigdy nie dał chłopcu, który nie zdaje sobie sprawy, iż strzałem swoim, który kieruje bezymyślnie do najpożyteczniejszego stworzenia, przyczynia się do niszczenia przyrody. Mojem zdaniem chłopiec piętnastoletni dopiero może sam chodzić z bronią, przedtem zawsze pod opieką starszych. Również i nauka strzelania odbywać się powinna na celach martwych, a nie żywych, nawet takich: jak wrony czy wróbie. To niegodne człowieka. Zabijać ostatecznie można, ale tylko wtedy, gdy człowiek wie, jaką ma z tego korzyść, a nie dla nauki opanowania tego czy innego sportu.

W tem miejscu muszę wrócić do miasta. W mieście uczą się przeważnie synowie obywateli ziemskich i w tych właśnie szkołach powinni się kształcić w miłości przyrody i jej ochronie. Zamiast całe wakacje włóczyć się z bronią, powinni oni dawać dobry przykład chronienia przyrody, wygłaszając referaty i t. d. (uczniowie wyższych klas).

Najsilniejszy jednak nacisk należy położyć na szkołę powszechną na wsi. Czekaj tu nauczyciela olbrzymia praca. On jest bowiem poniekąd odpowiedzialny za tę młodzież, którą wychowuje.

A jednak ta młodzież szkolna najwięcej niszczy przyrodę. Chłopcy wybierają jajka i pisklęta z gniazd, la-

nią drzewka w lasach i przy drogach, bez za Inej istotnie ważnej przyczyny zabijają różne ptaki i zwierzęta. Zabawą namilszą są wyprawy na młode kaczki, rzucanie kamieniami za wieiórką. Zabijają każde stworzenie, nie zastanawiając się nad tem, co czynią. Dziewczęta dnie całe spędzają na łąkach, by stroić się w kwiaty, które potem prędko zwiędłe wyrzucają. A dlaczego?

Proszę nie myśleć, że tylko chęć zbrodniczej wprost zabawy jest powodem tych bezmyślnych poczynań. Jest to brak uświadomienia. Dziecko widzi, że jego ojciec czy starszy brat to robi i naśladuje starszych. Gdyby dziecko było już w szkole pouczone o tem, jak wielką wyrządza szkodę przyrodzie, a przez to samo sobie samemu, napewno nie robiłoby tego. Niestety do tej pory władze szkolne jeszcze za mało w tym kierunku zdziałały. Powinien istnieć przymus zakładania „Kółek Ochrony Przyrody“ przy każdej szkole powszechnej. Szkoły powinny nakazać w czasie godzin robót ręcznych budować skrzynki dla ptaków, które na jesieni należy rozwieszać po drzewach.

Inicjatywa Związku Leśników stworzenia „Święta lasu“ powinna być skierowana nietylko w kierunku sadzenia lasu. Mojem zdaniem dzień ten powinien nazywać się dniem „Święta przyrody“, w ramach którego byłaby ochrona przyrody obok sadzenia drzewek. Tak pojęty i wykonany ten piękny projekt dalby napewno dobre rezultaty. Tymczasem dziś sady się drzewka na to, by na drugi dzień dzieci wracając ze szkoły te same drzewka, które wczoraj sadziły, powyrwały dla zabawy. Wiem, iż niejednokrotnie miało to miejsce.

Nauczycielstwo jest bardzo dobrze usposobione do ochrony przyrody, lecz niestety niezawsze odpowiednio przygotowane. W tym celu powinny inspektoraty czy kuratorja szkolne

urządzać kursa ochrony przyrody, lub conajmniej kursa przyrodnicze, gdzieby ochrona przyrody była na pierwszym planie. (Tak było w powiecie Siedleckim). Nie dość jest pouczyć dziecko o istnieniu tej czy innej rośliny lub zwierzęcia, trzeba jeszcze podnieść wszystkie korzyści, jakie ono dostarcza i jak je chronić przed zniszczeniem.

Do dzieci trzeba mówić o tej ochronie, podnosząc motywy ideowe. Po prostu trzeba dziecko roztkliwić, ale równocześnie z całą ufnością trzeba tym dzieciom powierzać ochronę gniazda ptasiego, czy drzewek. Wiem np., że dziś młode góralczyki z całym zapalem budują skrzynki dla ptaków i sami niemi się opiekują.

Dwa lata temu miałem w niektórych wsiach powiatu Siedleckiego odbyty po szkołach o ochronie przyrody. Mówiłem o skrzynkach dla ptaków, o radości, jaką może dać pilnowanie i opiekowanie się takim gniazdem, właściwie przez siebie stworzonym. W kilka miesięcy potem, przejeżdżając przez te wsie, zauważyłem budki dla ptaków, porozwieszane po drzewach. Jak wielką jest taka nagroda dla tego, który propaguje tę ideę. Przecież on kocha tę przyrodę, a jeśli widzi że praca jego daje rezultaty, jakże się cieszyć musi, że ta młodzież, na barkach której po większej części leży ochrona przyrody ojczystej, broni tę przyrodę przed wandalizmem niszczyielskim innych ludzi nieuświadomionych. Nieraz na terenie, gdzie pracuję, spotykam się ze zjawiskiem, jak jeden chłopiec drugiemu tłumaczył, dlaczego nie należy wybierać gniazd ptasich, lub łamać i niszczyć rośliny czy drzewka.

Szkoły mają swoje biblioteki, ale w nich są przeważnie książki treści historycznej, opiewające jakieś wielkie bitwy, zwycięstwa wojska polskiego. Celem tych książek jest rozbudzenie w młodzieży miłości ojczyzny. Tym-

czasem mojem zdaniem, skuteczniej-
by te uczucia rozbudzały książki
przyrodnicze, czy krajoznawcze, opi-
sujące piękno i czar naszej przyrody
i jej wszystkie przejawy. Bo miłość
przyrody ojczystej to miłość kraju
rodzinnego. Książki o wojnach rozbud-
zają po większej części chęć walki,
co przejawia się w zabawach dzieci,
które z tych zabaw wychodzą z gu-
zami i podartami ubraniami. Umysł
dziecka skierować może światły nau-
czyciel w każdym kierunku, niech
książki skierują chęć zabawy w kie-
runku ochrony przyrody, niech dla
dziecka największą rozrywką będzie
przypatrywanie się zjawiskom natu-
ry, niech światem serca będzie dzień
w którym ono skrzynekę dla ptaka na
drzewie umieści, wszak w tej skrzyn-
ce tworzyć się będzie życie pięciu czy
więcej stworzeń. Dlatego biblioteki
szkolne powinny mieć więcej ksią-
żek przyrodniczych, niż jest to dzisiaj.
Lecz i na wybór książek trzeba zwracać
uwagę. Co pewien czas ukazują
się książki podróżnicze, o charakterze
przyrodniczym, specjalne dla dzieci,
które niestety tylko zły wpływ wy-
wrzeć mogą. (np. Ballantyne: „Łowcy
goryli“.) Dlatego siążki do biblioteki
szkolnej nie można wybierać z każde-
go katalogu, nauczyciel musi przed-
tem już wiedzieć, co powinien kupić
i dopiero gdy sam taką książkę prze-
czyta dopiero wtedy może ją oddać
do użytku biblioteki.

Istnieją po wsiach różne organizac-
je młodzieży wiejskiej np. Związek
Strzelecki, Koło Młodzieży wiejskiej,
Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej
i cały szereg innych.

Tu praca dla kierowników tych or-
ganizacyj. Tu teren pracy już trud-
niejszy. Tu niema już dziecka, jest
już prawie dorosły człowiek. Ale jest
to również świetny teren pracy dla
pracowników idei ochrony przyrody.
Są przecież „świetlice oświatowe“, w
których odbywają się pogadanki na-

ukowe, w nich trzeba mówić o przy-
rodzie, o miłości do niej, o jej ochro-
nie.

Istnieją przy Starostwach referaty
oświat pozaszkolnej. Trzeba, by refe-
renci w swych okólnikach zwracali
uwagę na prace i odczyty z dziedziny
ochrony przyrody.

Wogóle trzeba tą ideą zaintereso-
wać wszystkie urzędy i osoby, które
cokolwiek mają wspólnego z wycho-
waniem młodzieży i dziecka.

W ostatnich czasach powstają przy
starostwach, sekcje kulturano-oświa-
towe, w skład których wchodzi
członkowie miejscowego społeczeń-
stwa. Do takiej sekcji muszą wejść de-
legaci powiatowi Państwowej Rady
Ochrony Przyrody, teren pracy w
takiej sekcji bajeczny!

Zauważyłem niestety, że delegaci
powiatowi zamało mają styczności z
władzami szkolnymi i wychowawczemi
na terenie powiatu. Zwracają oni
większą uwagę na samą ochronę
przyrody, chronią drzewa czy zwie-
rzęta, a nie interesują się wychowa-
niem młodzieży w duchu ochroniar-
skim. A właśnie największa praca, tak
zwanego „ochroniarza“ winna być
skierowana na wychowanie młodzie-
ży. Wszak od tej młodzieży zależy,
czy przyroda zachowa się w tej for-
mie, czy innej. Ta młodzież powinna
po kierunku starszych chronić natu-
rę. Właściwie my, dzisiejsi ochro-
niarze rzucamy tylko projekt, ale wy-
konanie tego projektu należy do mło-
dzieży. Od odpowiedniego wychowa-
nia tej młodzieży zależy praca ochro-
niarska.

Zachowanie się dzieci na wyciecz-
kach dowodzi, iż zamało przywiązu-
je się uwagi do ochrony przyrody.
Wycieczki czy to dzieci, czy to mło-
dzieży powinny być prowadzone przez
przyrodników, którzyby zwracali
uwagę dzieci na każdy przejaw natu-
ry.

W świetlicach organizacyj młodzie-

zowych czynnikami prowadzące prace powinny urządzać kursa ochrony przyrody. Kursa takie mogą mieć olbrzymie znaczenie, gdyż młodzież napewno po takim kursie dbać będzie o ochronę przyrody. Wiem to z doświadczenia, gdyż sam urządzałem trzydniowe takie kursy w świetlicach Związku Strzeleckiego. Uczęszcza na nie przeważnie młodzież starsza, która potem w domu poucza innych o tem, co słyszała, i tak tworzy się łańcuch nauczania, który przynieść może tylko dodatnie rezultaty.

Poza szkołą a więc nauczycielstwem, drugim ważnym czynnikiem propagandy ochrony przyrody powinien być kler. Nie może być najmniejszej wątpliwości, ileby mogli zrobić księża, głosząc nawet z amfony miłość przyrody w myśl piątego przykazania, które mówi: „Nie zabijaj”. Przecież nawet w ramach pogadanki szkolnej, na lekcji katechizmu, mówi się, że przykazanie to odnosi się nie tylko do człowieka, lecz też i do każdego stworzenia, które żyje.

Istnieje już wprawdzie znaczny postęp w tym kierunku, lecz to wszystko jeszcze zamało. Powinien zająć się tą sprawą Episkopat Polski, wydając „List Pastorski” do wszystkich księży, by sprawę ochrony przyrody potraktowali poważnie i gdzie można miłość natury wszczepiali w młode dusze.

Jeszcze raz pragnę podkreślić, iż tylko wtedy ochrona przyrody stanie na wyższym szczeblu, gdy potrafiemy młodzież i dzieci rozmiłować w przyrodzie, bowiem jak już pisałem właśnie przez tę młodzież jest natura najbardziej niszczona. Do propagowania tej pięknej idei na wsi wśród młodzieży są wszyscy powołani: rodzice, nauczyciele, księża, władze, prasa; wogóle wszyscy i wszystkie instytucje. Niema człowieka, któryby nie mógł powiedzieć, że nie czuje się powołanym do szerzenia idei ochrony przyrody.

Powody materialne, dla których trzeba chronić przyrodę!

W poprzednich rozdziałach niniejszej pracy niejednokrotnie stwierdziłem, iż zachowanie całokształtu przyrody ojczystej ma swoje bardzo poważne powody natury ideowej. Wykazałem też, że niema w Polsce człowieka, któryby nie mógł chronić przyrody w ten lub inny sposób. Począwszy od nauczyciela, katechety, urzędnika, pracowników rolnych, kończąc na działwie szkolnej. Lecz tak samo jak każdy człowiek ma obowiązki chronienia zabytków przyrody, tak samo niema człowieka, któremby ochrona przyrody nie dawała pewnych korzyści materialnych.

Zastanówmy się tylko nad kilkoma zawodami.

Na pierwszy plan musi iść rolnictwo i pokrewne mu dziedziny. Przedewszystkiem więc dowiedzionem jest, że nie może być mowy o rozwoju nauk przyrodniczych, a więc i rolniczych, bez nauki eksperymentalnej i terenowej. Najlepszymi zaś terenami dla nauk przyrodniczych są rezerwaty, tworzenie których jest jednym z ważniejszych postulatów ochrony przyrody. Rezerwat jako taki jest przecież zamkniętym obrębem, gdzie całokształt przyrody istnieje w pierwotnym, a więc w warunkach naturalnych, wytworzonych drogą ewolucji geologicznej, wśród specjalnych warunków klimatyczno-geograficznych, nie zaś drogą sztuczną, stworzoną przez człowieka. Rezerwaty są więc bajecznym terenem doświadczalnym dla przyrodników, są to nieocenione i niezgłębiane wartości, które niestety u nas mało są doceniane.

Nawet w drobnych szczegółach ochrona przyrody przedstawia poważne korzyści dla rolnika. Postaram się to przedstawić na kilku przykładach.

Nieraz slyszymy zdanie, że gawrony są strasznymi szkodnikami, gdyż niszczą zboże w stertach i wyjadają świeżo zasiane ziarna. Bezwzględnie pewną rację mają ludzie tak twierdzący. Ale zapomina się o innych korzyściach, jaką dają te gawrony rolnikowi. Istnieje bowiem owad zwany drucikiem lub pręcikiem, niszczący strasznie na wiosnę jęczmień i owies. Otóż gawron w pierwszym rzędzie tępi pręcika. Korzyść więc z tego ptaka przerasta znacznie szkodę, którą wyrządza. Wiem z doświadczenia, że gdzie istnieją tak zwane kolonje gawronów, tam nigdy nie grozi klęska drucika. Nie dosyć jeszcze na tem, ten sam gawron pożera niezliczone ilości pędraków, które też niszczą rośliny użytkowe.

Ustawa łowiecka chroni między innymi sowy i myszołowy. Niektórzy myśliwi twierdzą, że myszołów może zrobić wielkie szkody w kuropatwach. I ci mają rację. Ale ta kuropatwa jako taka nie jest podstawową częścią gospodarstwa rolnego, jest nią natomiast zboże. Znów obserwacje wykazały, że główną częścią pożywienia myszołowa są myszy polne, które zjada w olbrzymich ilościach, mysz zaś jest strasznym szkodnikiem wśród zboża. Dowiedzionem zostało, że w miejscowościach, gdzie pojawią się w większych ilościach myszy polne, ślad za niemi zauważymy większą ilość sów i myszołów, które w ten sposób pomagają człowiekowi w niszczeniu tak niebezpiecznego szkodnika, jakim jest mysz.

Jeśli weźmiemy pod uwagę leśnictwo i sądownictwo, to tu znowu ochrona ptaków ma olbrzymie znaczenie. Gdzie jest dużo ptaków śpiewających, tam nie może być mowy o klęsce owadów czy gąsiennic. Dlatego też w lasach winny być umieszczane budki dla ptaków, by ściągać ich jaknajwiększą ilość i w ten sposób zmniejszyć groźbę klęski mniszki, lub bar-

czatki, dwóch najniebezpieczniejszych gatunków ćmy, która w przeraźliwy nieraz sposób niszczy nasze drzewostany.

Dla myśliwych ochrona przyrody przedstawia też duże korzyści. Na oko sądząc zdawałoby się, że ochrona przyrody jest pojęciem bezwzględnie sprzeczne z łowiectwem. Tak jednak nie jest. Oba te pojęcia mogą istnieć w świetny sposób obok siebie i nawet jedno drugiemu pomagać. Myśliwemu prawidłowemu zawsze zależeć będzie, by istniało jaknajwięcej zwierzyny w wielu gatunkach. To, że dziś istnieją jeszcze żubry, że bajecznie powiększył się stan łosi i bobrów w Polsce, zawdzięczamy prawie wyłącznie myśliwym. Zaś ochrona zwierzyny, zwłaszcza gatunków rzadszych, chronionych przez ustawę i rozporządzenia ze względu na ochronę przyrody, idzie na rękę myśliwym, gdyż jak już powiedziałem ochrona przyrody i łowiectwo prawidłowe mają te same postulaty. To, że myśliwi zabijają zające, rogacze jelenie, rysie czy inne zwierzęta, to bynajmniej nie godzi w interesy ochrony przyrody. Prawidłowy myśliwy nigdy nie jest elementem niszczycielskim w naturze. Wreszcie dzięki myśliwym, nauki przyrodnicze zdobyły cały szereg cennych wskazówek. Tacy myśliwi, jak: Wodzicki Kazmierz, Pietruski, Włodzimierz Korsak walnie przyczynili się do pogłębienia wiadomości z nauk przyrodniczych.

Oto kilka drobnych przykładów.

Już w pierwszym rozdziale niniejszej pracy mówiłem o ochronie przyrody ze względu na jej wartości turystyczne. Muszę do tego tematu powrócić i w tym rozdziale, gdyż turystyka przedstawia olbrzymie wartości materialne dla społeczeństwa. Przyroda jest wtedy naprawdę ciekawym obiektem, gdyż nie jest ciągle poprawiana i udoskonalana przez człowieka. Weźmy np. Polskę. Wyciecz-

ki turystyczne istnieją dwojakie, jedne do większych osiedli przemysłowych jak: Gdynia czy Śląsk, względnie do miejsc, gdzie istnieją zabytki historyczne i wycieczki do miejsc ciekawych, czy pięknych ze względu na przyrodę. Najlepszym tego dowodem jest statystyka, która wyraźnie wykazuje frekwencję miejsc wycieczkowych. Napewno niktby nie pojechał do Białowieży, gdyby tam rosły drzewa w rzędy sadzone, nie było specjalnej roślinności, lub nawet żubrów. Zakopane napewnoby nie miało tylu wycieczkowiczów, gdyby ich nie przyciągało piękno pierwotnych, nietkniętych ręką ludzką gór. Czarnohóra, Park Narodowy im. Stefana Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich, rezerwat na Świtezi, to wszystko właśnie dlatego pociąga ludzi, że są to miejsca dzikie w swej pierwotnej formie.

Oczywiście nie trzeba udowadniać, jak wielką korzyść daje społeczeństwu turystyka. A gdyby nie było obiektów ciekawych, godnych zobaczenia, nie istniałaby turystyka. Im więcej będziemy mieli obiektów ciekawych, tem więcej turystów, ale na to, byśmy te miejsca mieli, musimy je chronić przed dewastacyjną ręką człowieka. Leży już w charakterze ludzkim, że chciałby człowiek jaknajwięcej doraźnych korzyści wyciągnąć ze wszystkiego, nie patrząc zupełnie w dalszą przyszłość.

Dlatego też musiała powstać ustawa o ochronie przyrody, by ta przy-

roda była chroniona prawem, które nie pozwoli na bezmyślne barbarzyństwo.

Ochrona przyrody jest koniecznością, nie godzi bynajmniej w interesy człowieka przeciwnie sprzyja im choć nieraz na pierwszy rzut oka wydaje nam się, że jest odwrotnie. Musimy chronić przyrodę dla jej bezwzględnych wartości. Motywy ochrony przyrody mają podstawę nietylko ideową, ale i materialną. Chronić ją musimy dla największej rzeczy, jaka istnieje, dla wiedzy i nauki przyszłych pokoleń. Bez nauki terenowej nie może być mowy, raz jeszcze powtarzam, o rozwoju nauki teoretycznej. Jest to, pomijając wszystkie inne motywy, motyw najistotniejszy i najpoważniejszy. Dlatego też do ochrony przyrody muszą się wziąć wszyscy, którym dobro nauki i kraju leży na sercu. Zabrać się trzeba do tej pracy natychmiast, nie odkładając na później, byśmy nie przyszli za późno. Polska jest pierwszorzędnym terenem przyrodniczym. Posiadamy wybrzeże morskie, góry Karpaty i Tatry, posiadamy roślinność szczytkową, stepową, puszcze jedyne w Europie, co do jakości i obszaru. Wreszcie ostatnio zdobyliśmy świetną ustawę o ochronie przyrody. Rząd ze swej strony zrobił prawie wszystko, teraz już reszta należy do społeczeństwa. Na barkach całego społeczeństwa spoczywa ogromna odpowiedzialność, by tę przyrodę, którą dziś mamy, przekazać w niezniszczonym stanie młodszemu pokoleniu.

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN

K. 2039



100000000448